Nr. 61. Olsztyn, 1 sierpnia 1891. Rok VI.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Co słychać w świecie?

Niemcy. W pewnéj niemieckiéj gazecie piszą, że rezerwiści w Saksonii, gdy ich na ćwiczenia wojskowe powołano i na manewrach w Prusach Wschodnich byli, bardzo się ostro stawiali oficerom i podobno nawet kilka razy do nich strzelali. Gazety pytają się rządu, czy ta wiadomość prawdziwa.

— W sprawie wystawienia świętéj sukni w Trewirze szerzyła prasa krajowa i zagraniczna pogłoski, które niemiecka prasa katolicka uważa za potrzebne sprostować. Najprzód należy zwrócić uwagę na to, iż wystawienie na widok publiczny świętéj sukni nie odbywa się corocznie i w ogóle nie w regularnych odstępach czasu. Tym razem zostanie suknia Zbawiciela wystawioną dla czci publicznéj od 20go sierpnia do 30go września i dla osób przybywających wskaże osobny komitet mieszkania za różne ceny. W obec wielkiego napływu przyjezdnych pożądaną rzeczą byłoby zamówić mieszkanie naprzód, co jest nawet koniecznem dla osób przybywających wieczornym pociągiem ponieważ komitet zamyka swoje bióro wieczorem. Osobom, które mieszkanie naprzód zamówiły i zapłaciły, przysyła komitet karty kwitowe, na których jest wypisane nazwisko wynajmującego mieszkanie, ulica i numer domu. Wszelkie zamówienia należy adresować do komitetu zajmującego się wyszukaniem mieszkań w czasie wystawienia świętéj sukni w Trewirze. (An das Wohnungs Komitee zur Ausstellungszeit des heil. Rockes zu Trier. Rheinpreussen.)

Francya. O strasznym nieszczęściu na kolei pod Paryżem nadeszły teraz bliższe szczegóły. Nieszczęście to jest jeszcze okropniejsze, niż na razie przypuszczano. Lokomotywa wleciała na ostatnie 3 wagony, z których dwa były drugiéj, jeden pierwszéj klasy. Wagony się zapaliły. Większa część zabitych spaliła się; pokaleczeni po największéj części pogruchotali sobie nogi; wielu z nich się nie wyleczy. Sceny jakie podczas tego nieszczęścia się rozegrały, były serca rozdzierające; całe familie postradały życie, z innych ocalała zaledwie jedna osoba; podróżni składali się po większéj części z robotników i służących handlowych, którzy powracali z zabawy. Do 3 godziny z rana pousuwali zwłoki. Nieszczęściu winien podobno przełożony stacyi, który kłócił się z jakimś podróżnym i zapomniał zamknąć zwrotnicę (Weiche) za pociągiem, tak że następujący pociąg z całą siłą wjechał na pierwszy. Wielu podróżnych spaliło się żywcem. Zabitych jest podobno około 70, rannych 120. Kilka pań znajdujących się w pociągu dostało pomięszania zmysłów.

— Francya dostała nowego posła czyli nuncyusza papieskiego w Paryżu, ks. Ferratę. Przeszły nuncyusz został kardynałem. W tych dniach przedstawił się ks. Ferrata prezydentowi republiki, który go zapewniał o dobrych intencyach rządu francuskiego względem Kościoła katolickiego i Ojca św. Ładnie się to słyszy, ale praktyka rządu nie jest tak ładna, bo rząd po staremu prześladuje Kościół i księży i co chwila okazuje swe wrogie usposobienie ku religii. Ze szkół rządowych ciągle jeszcze jest Pan Bóg wypędzany, a młodzież wzrasta bez Boga. Dla tego też wychodzi na złych ludzi i niemoralnych. Gazety piszą, że w trzech ostatnich miesiącach pochwycono 21 wysokich urzędników rządowych, którzy pieniądze państwowe skradli, a potem uciekli albo sobie w łeb strzelili. Do tego prowadzi niewiara i niegodziwe wychowanie w szkołach.

Francuski minister spraw wewnętrznych p. Constans spostrzegł w czwartek na biórku list założony w książce niby od nabożeństwa. Po adresie poznał minister rękę swéj ciotki i posłał książkę razem z listem swéj żonie. Pani Constans chciała zameczek przy książce otworzyć, i spostrzegła, że zameczek nadzwyczaj mocno trzyma. Oddała książkę lokajowi, który wziąwszy dłutko do ręki, spostrzegł przy okładce kawał podejrzanego sznurka. Oddano książkę natychmiast do laboratorium i tam się pokazało, że to cała puszka od sardynek, zewnątrz oprawiona jak książka do nabożeństwa. W puszce było 200 gramów dynamitu, 22 kul rewolwerowych i 30 kapiszonów. Aresztowano w Tulonie lekarza od marynarki, który podobno ze zemsty dopuścił się tego zamachu.

Anglia. Według ostatnich obliczeń stolica Anglii, Londyn, liczy 5 milionów 633 tysiące 332 mieszkańców, a więc prawie tyle co cała Belgia; Londyn jest zatem gęściéj zaludniony niż Szwajcarya (4 miliony 800 tysięcy), Portugalia (4 miliony 500 tysięcy), Szwecya (3 miliony), Bułgarya (3 miliony), Saksonia (3 miliony 200 tysięcy), Dania (2 miliony 200 tysięcy), Grecya (2 miliony) i Norwegia (2 miliony). W porównaniu z Kanadą zaś liczy Londyn dwa razy więcéj mieszkańców, w każdym razie zaś nie o wiele więcéj niż Galicya, w któréj ludność według zamkniętego ostatecznie spisu wynosi 6 milionów 607 tysięcy 826 głów, ale wraz z wojskiem.

— W angielskiem wojsku nie ma karności; co chwilę słychać o tem, że żołnierze zbuntowali się przeciw oficerom. Gdy cesarz niemiecki był teraz w Anglii, zaszła znowu taka przykra sprawa. 100 żołnierzy z drugiego batalionu gwardyi zbuntowało się przeciw oficerom dla tego, ponieważ kazali im odbywać ćwiczenia, a żołnierze byli zmordowani służbą, jaką dzień przedtem przy przyjęciu cesarza Wilhelma czynili. 10 ludzi aresztowano, wskutek czego 90 innych zatarasowało się w izbie i nie chcieli z niéj wyjść. Dopiero gdy jenerał nadjechał i przyrzekł im, że daruje im winę, zaczęli znowu pełnić służbę.

Włochy. Z Rzymu telegrafują, że stan zdrowia Ojca św. miał się w

ostatnich dniach pogorszyć. Nie ma jednak niebezpieczeństwa. Ponieważ we Włoszech obecnie bardzo wielkie gorąco, przeto Ojciec św. jest nieco osłabiony i sfatygowany. Na pewien czas nie będzie też udzielał żadnych audyencyi czyli posłuchania.

Z Chin dochodzi wiadomość, że rząd chiński występuje energicznie przeciw tym, którzy podburzają ludność na chrześcian, a mianowicie na misyonarzy. Dwóch podburzycieli już ścięto, a dwóch skazano na śmierć. Rząd chiński uczynił to dla tego, ponieważ kilkanaście okrętów państw europejskich stanęło na kotwicy przy mieście Shanghai i zagroziło, że zbombardują miasto, jeżeli rząd o obronę chrześcian w Chinach się nie postara.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiéj."

Butryny, d. 28 lipca 1891.

Niech będz. pochw. Jezus Chr.

Już dość dawny czas, jak nic z naszych stron nie doniosłem. U nas jednakże w przeszłą niedzielę, to jest w uroczystość św. Jakóba, Patrona naszego kościoła, odbył się odpust, na który się dość ludzi zebrało. Kazanie niemieckie wygłosił ks. proboszcz z Klewk, a polskie ks. kapelan z Purdy: „o obcowaniu z duszami w czyśćcu, które z nami związek mają." Tak też i my powinniśmy się trzymać w ścisłym związku czyli towarzystwie. Niejeden może się zapyta, co to znaczy katolickie towarzystwo ludowe? O! gdybyś wiedział Bracie, co za piękne i dobre skutki przynosi dla każdego katolika Polaka takie towarzystwo, to byś nie tracił ani chwilki czasu, ani nie żałował tych kilku fenygów, ale byś natychmiast dał się do tego Towarzystwa zapisać i drugich byś do tego zachęcał. Nie radzę, abyście się zeszli do karczmy, albo na daremne uciechy, ale radzę, aby w każdéj parafii założono Towarzystwo, jakie są w Butrynach i w Olsztynie. Dopiero dwa takie Towarzystwa na Warmii istnieją, a jest to mało, boć nas jest dość spora garstka. Toć sam Ojciec św. i cesarz Wilhelm pochwalają zakładanie takich towarzystw w którychby wzajemnie starano się o utrzymanie religii św. i stawianie czoła przewrotnościom socyalistycznym. Dla tego powinniśmy się też jak najściśléj kupy trzymać, nie zważając na nikogo. Inni ludzie mają swoje towarzystwa, także innowiercy, czemuby my Polacy, katolicy, takowych mieć nie mogli? Niejeden powie: toć mamy księży i kościoły, to wystarczy, a oni są do tego, aby nas pouczać. Ale jak w ciele ludzkiem wiele jest członków, które wspólnie pracować muszą, tak też jest i pomiędzy ludźmi. Księża pouczają nas w kościele i do Boga prowadzą, zaś w takim towarzystwie, to nauki te się popiera i wspólnie między sobą radzi, aby też z nich skorzystać, bo Towarzystwa katolickie idą w ścisłym związku z Kościołem. Czyż to nie pięknie, gdy się zejdą pospołu biedni i bogaci, młodzi i starzy, gdy ktoś z zebranych odczyta lub powie co pouczającego i pożytecznego, gdy w zgodzie braterskiéj rozmówią się, radzą o swem położeniu, gdy w końcu zaśpiewają sobie pieśń kościelną, lub umówią się, kiedy wspólnie przystąpić do Sakramentów śś. Takie Towarzystwo każdy pochwalić musi, a z pewnością i czcigodni księża proboszczowie cieszyć się będą, gdy w każdéj parafii takowe istnieć będzie.

Teraz kończąc moje pismo pozdrawiam katolickie Towarzystwo w Bochumie i w Olsztynie i życzę im jak największego rozwoju.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. W zeszłą niedzielę dnia 26go bm. udzielił Najprzewielebniejszy ks. Biskup Thiel w katedrze Fromborskiéj następującym 4 kandydatom teologii: Borzyńskiemu (Polak, dawniéj uczeń zakładu pelplińskiego Collegium Mar.), Pfeifferowi i Güntherowi tonzurę i 4 niższe święcenia. Zaś na przyszłą niedzielę dnia 2go sierpnia zostaną ci sami i następujących 5 kleryków, którzy już niższe święcenia przed kilkoma miesiącami otrzymali: Katke (Polak, dawniéj uczeń zakładu pelplińskiego Collegium Mar.), Lingnen, Brieskorn, Braun i Wabbe wyświęceni na subdyakonów. — Lyceum Hosianum w Brunsberdze liczyło w końcu tego półrocza 32 studentów; z tych należało 25 do wydziału teologicznego, pomiędzy tymi 3 Polaków, a 7 do wydziału filozoficznego, 3 Polaków.

— Rekolekcye księży dyecezyi warmińskiéj odbywać się będą od

NIE WZYWAJ DJABŁÓW!

(Zdarzenie prawdziwe.)

W pewnym dworze służył za parobka tęgi chłopak Walek. Walek było mu na imię, ale nie we wszystkiem był, jak mówią, wolny. Gdy się chciał dołożyć do roboty, to nie było parobka nad niego, ale gdy mu coś do głowy wlazło, czyli jak mówiono po wsi, gdy go djabeł opętał, co się dość często u niego zdarzyło, to na nic i na nikogo nie zważał.

Niejeden z szanownych czytelników powie, cóż on winien, że go czasem djabeł opętał? O nie kochani czytelnicy! nie tak to należy rozumieć. Djabeł takiéj teraz mocy nie ma, jak przed przyjściem Pana Jezusa, kiedy to często opętania przez szatanów się zdarzały. Teraz złym duchom nie wolno się tak włóczyć po świecie samopas, bo ich Zbawiciel nasz zupełnie zwyciężył i nie mają do ludzi tak łatwego przystępu i takiéj mocy jak ongi, bo Odkupiciel nasz dał i Kościół nasz św. daje ludziom sposoby i środki już na samo odpędzanie wszelkich pokus szatańskich od siebie. Trzeba ich tylko używać, a djabłów do siebie i na innych ludzi nie wzywać różnemi klątwami, bo wierzcie mi kochani czytelnicy, że złorzeczenie w niedobrą chwilę wypowiedziane, często się spełnia. Sam byłem tego świadkiem kilkanaście razy. Pierwszy fakt (to jest prawdziwe zdarzenie) opowiem o Walku.

Jak już powiedziałem, był on dobry do roboty, ale bardzo lekkomyślny. Ani nabożeństwa i nauki słyszane w kościele, dokąd pan regularnie służbę wysyłał, ani spowiedź św., ani upomnienia samego pana nie skutkowały. Z karbowego kpił sobie prawie.

Walek robił swoje, bo on był mądrzejszy, jak wszyscy i nikogo się nie bał. Gdy chciał to robił i wypełniał wszystko, że nic mu zarzucić nie można było, ale bywały u niego dnie i noce, że trudno sobie było z nim dać rady. Chodził po karczmach i tam ognia do swéj i tak płonącéj krwi dolewał. Wpadał potem do stajni i niby to chcąc wynagrodzić stracony czas, pośpieszał się na gwałt, czem więcéj szkody robił, bijąc i kalecząc konie, targając uprząż i wszczynając kłótnie lub bitki z inną spokojną służbą.

Pan ze dworu nie odpędzał Walka, sądził bowiem, że się może ustatkuje, nie chciał go także w ciągu roku oddalać, aby nie narzekał, że przez pana służbę stracił, że mu pan zrobił zawód itd., bo taki rozpustnik nigdy siebie za złe następstwa nie wini, tylko drugich i stara się w jakikolwiekbądź sposób zemścić. Niech Bóg broni, co za strapienie i udręczenie mają chlebodawcy z takimi sługami.

Pewnéj niedzieli przyszedł Waluś do kościoła, gdzie tylko dlatego chodził, bo inni chodzili, chciał się także dziewuchom przypatrzeć. W kościele słyszał piękne kazanie o piekle i niebie. Ale któż wie czy słyszał?! Wszak wiadomo Wam, kochani czytelnicy, że wielu jest wezwanych, a mało wybranych. Ileż to ludzi słu-

3go do 7go sierpnia w seminaryum duchownem w Brunsberdze a od 10go do 14go sierpnia w dawniejszym klasztorze w Springborn pod Lidzpergiem.

— Ks. kapelan Werner z Reszla przeniesiony jako pierwszy kapelan do Malborka, ks. kapelan Küssner z Plasswich jako drugi kapelan do Reszla, ks. kapelan Kuhnigk z Nytycha do Plasswich, a ks. kapelan Böhm z Marynów do Nytycha.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Dnia 10go i 11go września odbędzie się w „Koperniku“ generalne zebranie warmińskiego Towarzystwa pszczelarzy, z którem połączoną zostanie wystawa miodu, wosku, nalewek i innych pszczelarskich wyrobów i narzędzi. Na téj wystawie będzie można sprzedać swoje wyroby i mogą w niéj brać udział wyjątkowo i nieczłonkowie, jednakże nie otrzymają żadnéj premii, jaka z wystawą jest połączona.

— Z powiatu. Posada jedynego nauczyciela w Kierzlinach, w powiecie olsztyńskim, ma być zaraz na nowe obsadzoną. Dochód wynosi okrągło 750 marek rocznie, oprócz wolnego mieszkania i opału. Zgłosić się trzeba do powiatowego inspektora szkólnego, pana Spohn w Olsztynie. — Obwód akuszerski gietrzwałdzki obsadzony został przez mieszkającą w Gietrzwałdzie akuszerkę Elżbietę Markowitz. Dotychczasowa akuszerka obwodowa Kurowska w Gietrzwałdzie ustąpiła z miejsca. — Most na Łynie przy Redykajnach z powodu przebudowania zamknięty został od 29go lipca do 12go sierpnia. — Właściciel dóbr Łaskawy został jako przełożony dóbr na obwód Nowo-Patrycki potwierdzony i zaprzysiężony. — Pensyonowany leśniczy Sabczyński w Olsztynie, dawniej w Gradzie, otrzymał ogólną oznakę honorową.

* **Butryny.** Zebranie tutejszego Towarzystwa katolickiego ludowego odbędzie się w niedzielę, dnia 2go sierpnia w południe o godzinie 1éj w domu gospodarza pana Hinzmann. O liczny udział uprasza Zarząd.

* **Wielbark.** W niedzielę przystępowało tu 33 dzieci do pierwszej komunii św. Dzieci te z muzyką zaprowadzono ze szkoły do kościoła, a po nabożeństwie na probostwo, gdzie dostały pokrzepienie i pamiątki. Niektóre dzieci aż o dwie mile naczczo przybyły. Pogoda była tą razą piękna.

* **Kiszpork.** Dnia 28go lipca po południu przeciągała tu straszna burza. Piorun uderzył w owczarnią posiedziciela Schwartz w Koltenej, w któréj znajdowało się przeszło 400 owiec i bydło ogrodników. Ludzie wszyscy byli na polu zatrudnieni i tylko pasterz był w domu, któremu się téż udało bydło wyratować, natomiast z owiec ledwo 20 sztuk się wyratowało, a reszta zginęła w płomieniach.

* **Największą** wsią w Wschodnich Prusach jest wioska Schmelz pod Kłajpedą, która liczy 4 tysiące 338 mieszkańców i przewyższa wielkością 45 miast. Najmniejszem miastem zaś jest Schirwindt z 1148 mieszkańcami.

* **Gdańsk.** Pewien małżonek w mieście naszem chciał żonę swoją zamordować, strzeliwszy do niéj pięć razy. Ale ją nie trafił. Dopiero nożem narznął jéj gardło. Kobieta z tego się wyleczy, a czuły małżonek pójdzie do kozy.

* **Golub,** 26 lipca. W stajniach nadleśniczego Kuntze z Lesina i właścicielki Reetz z Łęga wybuchła smarkacizna wśród koni. — W zeszły piątek pędzono tu pierwszy transport gęsi z Polski ku dworcowi w Kowalewie. Gęsi są jeszcze niewyrosłe; płacono 2,75 do 3 marek za sztukę. Przy pędzeniu gęsi zarabiają tutejsi robotnicy po 2,50 marek dziennie, a dzieci 1 markę.

* **Sztum,** 27go bm. Wczoraj utonął przy kąpaniu w jeziorze konradwałdzkim 20-letni robotnik. — Dzisiejszy jarmark na bydło i konie był ożywiony. Za konie płacono do 400 marek, za woły 250, za krowy do 200 marek.

* **Lubawa.** Na torze kolei malborskiéj wydarzyło się w niedzielę wielkie nieszczęście. Czteroletnie dziecko pewnéj kobiety jadącéj koleją, oparło się w czasie jazdy o drzwi wagonu, gdy te nagle się otworzyły, a dziecko wpadło pod koła, które je zupełnie zmiażdżyły. Matka, która za dzieckiem wyskoczyła, odniosła także wielkie pokaleczenia.

* **Bytom.** W Łagiewnikach odkryto skarb, który według tego, co ludzie mówią, ma mieć wartości 1 miliona, a nawet półtora miliona marek. Składał się ze złotych monet, które znaleziono w jakiemś naczyniu. Trafili się naturalnie tacy, którzy wiedząc, że to starożytne pieniądze, za-

---

cha kazania i nauk pięknych w kościele, niby wzdychają a nic nie słyszą, bo o czem innem myślą, albo co gorsza.... śpią. Ksiądz się wysila, aby słuchaczy zająć, aby nauka jego była skuteczna, zmorduje sobie piersi, spoci się, a pytaj się potem którego, o czem było kazanie, to może co trzydziesty powie. Tak było i z Walkiem. Nie przejął się grozą piekła, bo nie słuchał nauki, a może i nie wierzył, co kaznodzieja mówił?! Bo są i tacy, którzy niby kazań słuchają, ale, aby wyrzuty sumienia przytłumić, uspakajają się w ten sposób, że wmawiają w siebie, a czasem i w drugich, że to nie może tak być jak ksiądz mówi. Wierz Walku, albo nie wierz, Bartku, Wojciechu i t. d., ale pamiętaj, że Bóg jest, który musi złe ukarać, a dobre nagrodzić. — Waluś przyszedł z kościoła, zjadł obiadł i poszedł leżeć, żeby się wywczasować, ale dlaczego? może do poniedziałkowéj roboty? Nie, lecz do pochulanki w karczmie, bo go dziś coś napadło. Żeby przy tem leżeniu wziął jaką religijną książkę lub gazetkę, możeby go zła myśl odeszła, ale gdzież on by czytał? Wyleżawszy się do woli, coś tam sterknął koło koni i powlókł się do Szmula. Wrócił niedługo do stajni, by koniom zadać, napoić, ale taki zły, że ciągle mu tylko przekleństwa się z gęby sypały, że towarzyszów w karczmie odejść musiał.

W tem przyszedł pokojowiec do karbowego i przyniósł rozkaz, aby konie były do wyjazdu gotowe, bo państwo mieli gdzieś wyjechać. Karbowy kazał oczyścić konie Walkowi, bo forysie miał powóz przygotować. Walek zaklął szkaradnie i wziął się niby do czyszczenia, ale z gwałtownością i krzykami, że konie się wylękły, poczęły się tłuc i szamotać. Walek zamiast je uspokoić łagodnem się obejściem, począł je poskramiać batem. Nadbiegł karbowy i pan i gdy konie uspokoili, pokazało się, że jeden koń ma wybite oko. Pan załamał ręce i rzekł do zgromadzonych sług: „Koń, który kosztował 1000 marek, przez niedobrego sługę stracił oko...“ Walek zamiast rzucić się panu do nóg i prosić o przebaczenie, okoniem się jeszcze postawił, wymyślał na konie, karbownika i na taką służbę, że nawet w niedzielę nie ma spokoju.

Na to rzekł mu pan: „Ty mi na konie i na porządnych ludzi nie wymyślaj i o niedzieli nic nie gadaj, bo ja za święcenie niedzieli rachunek przed Panem Bogiem zdawać będę. Ty wolisz widać święcić niedzielę u żyda w karczmie, jak wypełniać podjęte na siebie obowiązki. Skoroś się na służbę zgodził, to rób, co ci każą‘ albo się nie było godzić.“

„Co mi tam taka służba, rzekł Walek zuchwale, niech mi pan wypłaci, co mi się należy, to ja zaraz pójdę, gdzie mię djabli poniosą.“

„Nie wzywaj djabłów, żeby cię na prawdę nie ponieśli“, upominał go karbowy, ale Walek jeszcze zuchwaléj mu odpowiedział:

„Żeby mnie już raz ztąd djabli wzięli!“

(Dokończenie nastąpi.)

brali co się dało i poprzedali. Właścicielowi, którym jest dyrektor huty Winczek, udało się 31 napowrót uzyskać. Monety pochodzą z końca 16 i początku 17 stulecia i zakopano je tam podczas 30-letniéj wojny, żeby się nieprzyjacielowi do rąk nie dostały.

* **Ryn.** Szczególny przypadek wydarzył się oddziałowi artyleryi, który przejeżdżał przez Hermanswolę. Rój pszczół, który usadowił się na drzewie, został podrażniony przez zbliżającą się artyleryą i pokąsał konie i żołnierzy, którzy poczęli uciekać. Kapitan rozzłoszczony, chciał zakląć na żołnierzy, aby się przecie pszczół na bali, ale i jego pszczoła ukąsiła, a pan kapitan... w nogi.

* **Osobliwsze zdarzenie.** „Warszawska kronika rodzinna“ num. 14, ogłasza co niżéj następuje:

„Gazeta Warszawska“ podaje następującą wiadomość, poczerpniętą z włoskich dzienników:

Liberalne dzienniki włoskie, a nawet rzymska „Tribuna“, powtarzają bez żadnych uwag i całkiem objektywnie osobliwszy wypadek, zaszły w Sycylii, w mieście Barcelonii, któréj mięszać nie należy z nierównie większą i ważniejszą Barceloną hiszpańską. Dnia 24go czerwca b. r. w dzielnicy Pozzo di Gotto (jak donosi liberalna „la Provincia“ wychodząca w Messynie), obok kamienicy państwa Cambria, mieszka kowal, kłócący się często z żoną.

Pomienionego dnia małżeńska zwada wznowiła się z niezwykłą zajadłością, a żona cisnąwszy dzbanek mężowi w oczy, uciekła do sąsiadki. Mąż zaś rozjuszony do wściekłości, chwycił za nóż i przed puszczeniem się w pogoń za połowicą, uderzył kilkakrotnie ostrem żelazem w ścianę, wołając bluźnierczo: „Nawet utopiłbym ten nóż w samym Zbawicielu!“

W téj chwili coś zabłysło, kowal się obejrzał i na stole w rogu izby ujrzał z nienacka stojącą, gdyby na postumencie, w promienistéj łunie Najśw. Pannę, i przerażony tym widokiem kowal, krzycząc w niebogłosy, padł bez zmysłów. Krzyk ten rozpaczliwy ściągnął sąsiadów, którzy go ocucili. Zjawiska jednak już nie było, ale w miejscu, gdzie kowal ugodził nożem kilkakrotnie w ścianę i odrapał wapno, wisiał krucyfiks z wielką plamą krwi na kolanach. Proboszcz i księża wezwani przybyli obaczyć krucyfiks, którego pierwéj tam nie było, i na próżno usiłowali zmyć krew, którą kolana Rozpięcia zbroczone były. Kowal nie posiada się dotąd ze zdumienia i strachu. Tymczasem ludność tysiącami napływa do jego domu dla oglądania cudownego krzyża, a składki na kościół, który ma w tem miejscu stanąć, są bardzo znaczne. Podajemy, mówi daléj „Gazeta Warszawska“, bez żadnéj uwagi ani dodatku wiadomość tę podług „Provincii“ mesyńskiéj, powtórzoną we wszystkich nawet liberalnych dziennikach rzymskich, bez najmniejszéj chęci zatwierdzania jéj, ani téż zaprzeczania. Władza miejscowa duchowa objaśni ją zapewne z czasem.

ROZMAITOSCI.

W południowéj Rosyi pokazała się w niezliczonéj ilości szarańcza, wyrządzająca ogromne szkody na polach. Owad ten żarłoczny niszczy na polach wszystko, na co natrafia, aż do korzenia, a nawet żniwa na przyszły rok są zagrożone, gdyż składa on wszędzie, gdzie raz osiadł, jajka, z których znowu owady się lęgną. Trzeba więc je zawczasu niszczyć. Z tego powodu jest téż 5 tysięcy ludzi zajętych zabijaniem tego robactwa, ale przy takiéj ogromnéj ilości ledwo widać, żeby szarańczy ubyło.

Sprzedaż drzewa.

W środę, 5go sierpnia, po południu o godz. 2giéj w karczmie w Jelguniu sprzedawane będzie następujące drzewo z nadleśnictwa Ramuk:

Dzierguuki: gałązki.
Ramuk: gałązki.
Przykop: dębina, bojna i świerki, szczapy i gałęzie.

Daléj z obwodu Przykop sprzedawane będzie jeszcze raz drzewo z lat dawniejszych, które nie zostało dotąd zwiezione.

Ogłoszenia.

Na kiermasy

polecam po **jaknajtańszych cenach:**

Kawę, cukier, ryż, śliwki (szwaczki), cygara, wino muskatowe i barcelońskie, wszelkie gatunki **dobrych likierów,**

oraz wszelkie inne **towary kolonialne w najlepszéj jakości.**

ADOLPH LEWALD,
dawniej: F. W. Hermenau.

Obelgę,

jaką wyrządziłam **Waleśkowskiéj**, posądzając ją o wzięcie pieniędzy, odwołuję i przepraszam.

Anna Kalender, Olsztyn.

Baczność!

Józefina: Jużem czwarty raz w mieście, a nie mogę znaleść naszego taniego kupca, pana Frankenstein, co dotąd mieszkał na rynku!

Barbka: Ja ci powiem siostrzyczko, on się dopiero wczoraj przeprowadził w **ulicę Prostą**, jak z rynku idziesz, to na lewéj stronie czwarty dom od starego Hirsch'a, **nr. 7-my** w domu introligatora Schmidt.

Józefina: Gdy w piątek pójdę do miasta, to odwiedzę **Frankensteina.**

Barbka: Idź siostrzyczko, bo on ma teraz mniejszy skład, a że niema miejsca dla towarów, więc wyprzedaje wszystko tanio. Trafić może każdy tam, bo na domu jest napis wielkiemi literami:

H. Frankenstein

ulica Prosta nr. 7.

DOM

o czternastu izbach z przynależnościami, jako to: sklepem, górą i bielawą, chlewami dla świń i podwórkiem, jest zaraz na sprzedaż w Olsztynie. Dom ten przynosi od ośmiu tysięcy talarów procenta po pięć od sta. Kosztować zaś ma stałą cenę 6 tysięcy talarów. Wpłaty potrzeba 3 tysiące marek. Zgłosić się do drukarni „Gazety Olsztyńskiéj.

Książki
do nabożeństwa

we wielkim wyborze

w pięknych i zwyczajnych oprawach sprzedaje tanio

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj.“

Drukarnia „GAZETY OLSZTYŃSKIÉJ“

w Olsztynie, rynek nr. II-ty

poleca następujące książki:

I. Książki treści religijnéj.

Ojców naszych Wiara św. 1 m. 50 fen.
Nawiedzenia Najśw. Sakramentu 50 fen.
Głosy serdeczne, 20 fen.
O czci Matki Boskiéj, 25 fen.
Ratujcie dusze w czyścu, 10 fen.
Różaniec, 10 fen.
Nabożeństwo wielkopostne, 40 fen.
Żywot Pana Jezusa, 1 m.
Śpiewajmy Panu. śpiewnik 1 m.
Cześć Maryi na każdy czas 80 fen.
Różaniec święty 60 fen.

Uczeń

chcący się wyuczyć drukarstwa, może się natychmiast zgłosić do drukarni „Gazety Olsztyńskiéj.“

Redaktor odpowiedzialny i nakładca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.) - Drukiem J. Laszewskiego w Olsztynie.